

Dziś publikuję w mojej internetowej galerii korespondencję, którą wymieniłem od 1985 do 2006 roku z wieloma osobami w związku z moimi próbami popularyzacji sztuki Beksińskiego.

Są to listy, a od początku lat 2000-cznych głównie e-maile.

Te, które mogłem to zeskanowałem, choć nie zawsze udanie, bo dzisiejsza technika, która na szczęście z każdym rokiem robi milowe kroki, jeszcze nie zawsze pozwala na doskonałe skany.

Zwłaszcza moje własne listy, których brudnopisy lub marne kopie zachowałem, przy skanowaniu wychodziły fatalnie, tak iż w końcu zdecydowałem większość z nich po prostu od nowa przepisać i wtedy dopiero zeskanować, by wreszcie stały się czytelne.

Druga uwaga odnosi się do korespondencji z początku lat 2000-cznych. Porzuciłem wówczas pisanie listów, a zacząłem się porozumiewać z moimi korespondentami prawie wyłącznie e-mailami. Otóż w pewnym momencie zepsuł mi się komputer i cała korespondencja, która figurowała na moim twardym dysku przepadła. Stąd od 2002 do 2005 roku publikuję zaledwie kilkanaście listów, które się zachowały. Od 2005 zacząłem ściślej rejestrować wszystką korespondencję tak, iż to co dotyczy ostatnich lat stało się bardziej kompletne i nie jest już narażone na zaginięcie.

Nie publikuję oczywiście mojej korespondencji z osobami mało lub wcale niezainteresowanymi Beksińskim. Natomiast z listów, które wymieniałem z jego miłośnikami, ale które incydentalnie traktowały o ich własnych sprawach, te fragmenty wymazałem i zastąpiłem wielokropkiem. Jest tego zresztą niewiele.

Trzecia uwaga to sprawa języków w jakich ta korespondencja była prowadzona. Przez wiele lat, dotąd dopóki miałem jeszcze nadzieję zainteresować zachodni establishment sztuką tego genialnego artysty, moja korespondencja była pisana głównie po francusku.

Gdy około lat 2000-cznych zdałem sobie sprawę, że jest to walka z wiatrakami, większość moich wysiłków skierowałem ku Polsce. Stąd moje maile z 2005 i 2006 roku są przeciwnie, prawie wyłącznie pisane po polsku.

Wreszcie pewna ilość listów była pisana po angielsku przez moich korespondentów (za co oni sami są odpowiedzialni) jak i przeze mnie. O ile mówię jako tako tym językiem, o tyle prawie w ogóle w nim nie piszę, bo tak się złożyło w moim życiu, że nigdy nie miałem ku temu potrzeby. Tak, iż po prostu pisania się nie nauczyłem. Toteż czytelnik musi być z góry przygotowany na bardzo nieudolną angielszczyznę z jaką się spotka w moich listach.

Natomiast to, co piszę o zmianie kierunku moich wysiłków ku Polsce od początku lat 2000-cznych, wyjaśnia dlaczego komentarze pisane przeze mnie do niektórych

listów czerwoną czcionką (głównie po to by wyjaśnić czytelnikowi od kogo pochodziły i kim ich autor dla mnie był), są pisane po polsku. Bo dziś już prawie wyłącznie zwracam się do polskich miłośników Beksińskiego, których, mimo moich ponad dwudziestoletnich wysiłków w celu zainteresowania francuskiego odbiorcy, jest daleko więcej niż jakichkolwiek innych.

Może kiedyś, gdy dzięki internetowi Beksiński będzie znany całemu światu, przetłumaczę te komentarze na francuski i każę również przetłumaczyć je na angielski (tak zresztą, jak całą poniższą korespondencję). No, ale to już sprawa nie na jutro.

Styczeń 2007.